

KRONIKA PARAFII ŁOPUSZNA (1911–1964)

(opracował i podał do druku Stefan Maciejewski)

O istnieniu *Kroniki parafii Łopuszna* dowiedziałem się przypadkowo w 1986 r. podczas jednej z rozmów ze znajomym mi proboszczem łopuszniańskim, ks. Czesławem Cedro. Tenże udostępnił mi ją, nie mając nic przeciwko pomysłowi, abym dokonał jej odpisu. W ten sposób oryginał kroniki znajduje się na plebanii w Łopusznej, zaś kopia jest w moim posiadaniu.

Kronika..., w twardej oprawie, liczy 68 zapisanych kart o formacie A-4 i obejmuje lata 1911–1964, z luką (po wyrwanych w nieznanach okolicznościach kartkach) za lata 1940–1946. Zniszczona część woluminu z lat okupacji hitlerowskiej bez wątpienia zawierała niewygodne dla niektórych mieszkańców Łopusznej informacje związane z akcją „goralenvolku” na Podhalu.

Łopuszna jest starą wsią gorczańską, położoną przy trakcie z Nowego Targu do Czorsztyna i Krościenka. Współcześnie stanowi dużą miejscowość letniskową. Historię sięga XIV wieku, jako wydzielona posiadłość rycerska. Wielokrotnie zmieniała właścicieli. Pod koniec XVIII wieku gospodarzyli tu Tetmajerowie (spowinowaceni z linią, z której wywodzili się późniejsi, młodopolscy twórcy, malarz Włodzimierz i literat Kazimierz). Wystawili oni dwór drewniany o czterospadowym dachu polskim, w którym gościł w 1832 r. poeta Seweryn Goszczyński, autor *Dziennika podróży do Tatrów*. Obecnie w dworze mieści się Muzeum Kultury Szlacheckiej (oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem). Za dworem, nad Dunajcem, stoi zabytkowy, drewniany kościółek z początku XVI wieku. W górnej części wsi znajduje się największa w Polsce hodowla ryb łososiowatych (przy szlaku turystycznym na Turbacz). W Łopusznej spędził młodość i ostatnie lata życia ks. Józef Tischner, syn miejscowych nauczycieli.

W latach 1911–1964 – zatem w okresie objętym przez *Kronikę...* – pracowało w Łopusznej dwunastu kapłanów. Oto ustalona przeze mnie ich lista:

- | | |
|------------------------------|-----------------------|
| 1. ks. Michał Królikowski | 31.08.1911–24.11.1922 |
| 2. ks. Stanisław Miernik | 25.11.1922–9.08.1923 |
| 3. ks. Franciszek Gut | 10.08.1923–22.01.1929 |
| 4. ks. Stanisław Miernik | 23.01.1929–3.03.1930 |
| 5. ks. Andrzej Braś | 4.03.1930–1.11.1945 |
| 6. ks. Klemens Niegłos | 2.11.1945–14.02.1946 |
| 7. ks. Józef Pitorak | 15.02.1946–30.09.1947 |
| 8. ks. Franciszek Ostafin | 1.10.1947–4.08.1949 |
| 9. ks. Władysław Krzystyniak | 18.09.1949–12.07.1955 |

- | | |
|---------------------------|------------------------|
| 10. ks. Jan Tomczykiewicz | 20.11.1955–4.01.1961 |
| 11. o. Czesław Basiura | 5.01.1961–14.04.1961 |
| 12. ks. Piotr Czańba | 15.04.1961–29.09.1964. |

Spośród wyżej wymienionych tylko pięciu księży prowadziło *Kronikę parafii Łopuszna*, a mianowicie:

1. ks. Michał Królikowski – za lata 1911–1920
2. ks. Franciszek Gut – za lata 1921–1928
3. ks. Andrzej Braś – za lata 1929–1945
4. ks. Franciszek Ostafin – za lata 1947–1948
5. ks. Piotr Czańba – za lata 1949–1964.

Kronika parafii łopuszniańskiej z pewnością nie ma takiego wymiaru poznawczego, jak na przykład sławna, pisana w drugiej połowie XIX wieku *Kronika parafii zakopiańskiej* ks. Józefa Stolarczyka – do której jednakże jest podobna. Jej treść obrazuje w miarę wyraziście życie Łopusznej i jej mieszkańców (akcentując wydarzenia dramatyczne, jak pożary, powodzie, klęski nieurodzaju itp.), z zasadniczym – co jest oczywiste – akcentowaniem relacji zachodzących między kościołem a wiernymi; stanowi głównie zapis proboszczowskich problemów oraz pracy duszpasterskiej, niemniej z uwzględnianiem tła szerszego, to jest sytuacji politycznej kraju. Zwłaszcza dwu pierwszych kronikarzy, ks. Królikowskiego i ks. Guta, interesowały mocno sprawy polityczne Polski, czemu dali wyraz w *Kronice*... W sumie stanowi ona wartościowy dokument ilustrujący sytuację społeczno-ekonomiczną i kulturowo-wyznaniową podgorczańskiej wsi, a w tle zarysowaną bynajmniej niełatwą, czasami biedniacką codzienność prafialnych księży z pierwszej połowy XX wieku.

Kronika parafii Łopuszna wystawia dobre świadectwo o poziomie intelektualnym i duchowym jej autorów: świadczy o ich więzi z parafianami, patriotyzmie, solidności w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich i dbałości o zabytkową świątynię. Pod względem formalnym kronika pisana jest językiem potoczystym, komunikatywnym, lakonicznym, potwierdzającym, że jej autorzy władali dobrą, poprawną literacko polszczyzną.

Poniżej opublikowane po raz pierwszy drukiem obszernie fragmenty *Kroniki parafii Łopuszna*, stanowią około 50% jej całości. Należy mieć nadzieję, iż kiedyś doczeka się ona pełnego wydania w opracowaniu krytyczno-naukowym. Jest tego warta.

Co do pisowni, to została ona w koniecznych przypadkach (przy wyrazach typu: Austria, Rosya, wizytacya itp. lub używania dużych liter przy nazwach typu: Biskup, Prymicyjant, Kwiecień, Korona) uwspółcześniona zgodnie z przyjętymi aktualnie zasadami.

KRONIKA

Rok 1911

Wieś Łopuszna w powiecie nowotarskim, w odległości 7 kilometrów gościńcem na wschód od Nowego Targu, położona u podnóża Karpat od strony południowych tychże. Przepływa przez nią w kierunku od zachodu na wschód rzeka Dunajec, a z północy na południe płynie przez wieś potok Łopuszna, który wypływa z Karpat i naprzeciwko kościoła wpada do Dunajca. Domy leżą wzdłuż potoka po obu stronach oraz po prawej stronie Dunajca. Od wschodu graniczy z Harklową, od zachodu z Ostrowskiem, na północ z Kamienną i Porębą, na południe przytyka do granicy węgierskiej (wieś Nowa Biała – Ujbela na Węgrzech). Okolice górzysta; grunta po większej części ciągną się po górach, tylko na południe i wschód jest równina. Rodzi się tu owies, ziemniaki, kapusta, groch i bób; żyta i jęczmienia mało sieją; mieszkańcy chowają prócz bydła i koni także stada owiec, z których mają wielki pożytek, bo prócz na odzienie wyrabiają z mleka bryndzę i serki zwane oszczepkami. Domów było w roku 1911: 162, mieszkańców 879, Żydów trzy rodziny (około 14 głów). Mieszkańcy są dość zamożni, a to głównie wskutek wychodźstwa na zarobek do Ameryki, skąd trochę zarobionego grosza przywożą po kilku latach pobytu tamże. Ubierają się w rodzinny strój góralski, to jest, mężczyźni noszą białe sukienne spodnie obcisłe, kamizelki; w zimie serdaki kożuchowe i szare sukmany czyli gunie, na głowie kapelusze ozdobne obwódka z muszelki, w zimie czapki baranie; kobiety zaś chodzą w lecie w gorsetach na koszuli, spódnice kolorowe, i nakrywki czyli duże chusty na głowie – w zimowym czasie serdaki. Tak mężczyźni jak kobiety obuwają na nogi trzewiki (mężczyźni także buty w zimie), rzadko kierpce. Lud jest religijny, przywiązany do kościoła i ofiarny; ma także wady wspólne ludności górskiej, mianowicie skłonności do pijaństwa i rozpusty. Jest tu wiele starych osób wolnego stanu, bo nie zawierają małżeństwa, jeżeli nie mają odpowiedniego na utrzymanie rodziny majątku.

Jest tu podanie u ludu, że bardzo dawno temu, był tu kościół w bliskości gór (Karpat), tj. tak zwanych dziś Zarebków po lewej stronie Dunajca (wskazują nawet miejsce), gdzie są dziś moczary i tamtędy miał kiedyś płynąć Dunajec.

Obecny kościół w Łopusznej stoi po prawej stronie Dunajca nad samym brzegiem rzeki, a od wylewu zabezpieczony jest wysokim brzegiem, zbudowanym z kamieni. Dawniej, gdy nie był brzeg zabezpieczony, Dunajec wylewał często i woda wdzierła się nawet do kościoła.

Kościół zbudowany jest z drzewa w kształcie czworoboku przedłużonego, ołtarzem wielkim zwrócony ku wschodowi; ściany na zewnątrz oszalowane deskami; w południowej ścianie są dwa okna, trzecie małe okienko na chór wychodzące. Ma trzy wejścia, jedno główne i dwa boczne, z których jedno od południa, drugie do zakrystii od północy. Wewnątrz jest sklepienie z desek i podłoga również z desek. Do kościoła przytyka dzwonnica, tworząca jakby przedłużenie kościoła, obita jest deskami z obu stron, zaopatrzona sufitem i oknem od południa; z niej prowadzi wąski przedsionek ku wyjściu opatrzone drzwiami; nad nią wznosi się wieża pokryta gontami, w której zawieszono dwa dzwony. Dach kościoła jest również gontowy, nad nim wystaje sygnaturka z dzwonkiem. Długość kościoła wynosi 14,5 metrów, szerokości w nawie 7,5 metrów; długość dzwonnicy 6 metrów, przedsionek ma 3 metry długości. W kościele są trzy ołtarze, tj. ołtarz wielki i dwa boczne, ambona i chór z organami – wszystko z drzewa. Tęcza przedziela prezbiterium od nawy. Na tęczy jest figura duża Pana Jezusa na krzyżu.

Kościół to stary, rok zbudowania go niewiadomy i początek jego będzie, zdaje się, sięgać XIV lub XV wieku. [...]

[W ciągu dalszym tekstu – opis obrazów znajdujących się w ołtarzach i na ścianach kościoła.]

Przy gościńcu, naprzeciwko drogi prowadzącej do wsi z gościńca, stoi mała kapliczka, w której znajduje się stary obraz Trójcy Przenajświętszej.

Przed kilkuset laty mieli być w Łopusznej arianie (zdaje się, że tylko mieszkańcy dworu, właściciele Łopusznej), którzy w tutejszym kościele swoje nabożeństwa odbywali.

Wieś Łopuszna należała do parafii w Ostrowsku do roku 1911, w którym to roku odłączoną została od parafii w Ostrowsku i otrzymała własnego duszpasterza. Parafianie bowiem tutejsi, mając swój kościół, zapragnęli mieć przy nim stale kapłana, który by odprowadzał tu regularnie służbę bożą i zaopatrywał ich duchowe potrzeby. [...]

Wybudowali także w roku 1909 dom mieszkalny dla księdza (plebanię) i budynki gospodarskie, tj. stajnię, drewnię, studnię – na placu darowanym przez właściciela obszaru dworskiego, p. Stanisława Lgockiego 3/4 morgi wynoszącym. [...]

W roku 1911 wyznaczył Książęco-Biskupi Konsystarz w Krakowie do Łopusznej kapłana do sprawowania obowiązków duszpasterskich. Pierwszym duszpasterzem był ks. Michał Królikowski; przybył do Łopusznej dnia 31 sierpnia 1911, radośnie witany przez parafian, którzy na granicy Łopusznej i Ostrowska oczekiwali go z chorągwiami i obrazami, po czym w procesji wszedł do kościoła, gdzie serdecznie przemówił do parafian i dziękując im za przyjęcie, podniósł ich ofiarność oraz starania i trudy, podjęte dla kościoła i parafii. [...]

W roku 1912 odbył Najprzew[ielebniejszy] Książe Biskup Krakowski, Adam Stefan Sapieha, wizytację kanoniczną w kilku parafiach tutejszego dekanatu. W Łopusznej odbyła się wizytacja w środę dnia 19 czerwca. We wtorek 18 czerwca o czwartej po południu przybył ks. biskup z Ostrowska, wysiadł przed bramą z choiny i festonów zrobionej przy figurze św. Jana Nepom[ucena], witany przez zebrany lud i duchowieństwo. Wprowadzony do kościoła procesjonalnie, pomodliwszy się przed Najś[więtzym] Sakramentem, odprawił koło kościoła procesję za zmarłych, po której udzielił sakramentu bierzmowania; sakrament przyjęło 206 parafian. Nazajutrz odprawił mszę św. o 7 godzinie rano; po śniadaniu odbyła się katechizacja dzieci, potem kazanie i suma, po której wizytował kościół i zakrystię. Po południu około 4 godz. udał się do kościoła, przemówił serdecznie do zebranego ludu, zachęcając go do zachowania przykazań i życia chrześcijańskiego; i wyprowadzony procesjonalnie, pożegnawszy uprzejmie duchowieństwo i lud, odjechał do Harkłowej. [...]

W tym roku w całej środkowej Europie, zatem i u nas, padały ciągle deszcze przez całe lato i jesień, tak iż rolnicy nie mogli zebrać sucho ani traw i koniczyny, ani zboża, stąd wielka klęska dla rolnictwa w całym kraju. [...]

Wskutek groźnych zakłóceń politycznych na półwyspie Bałkańskim i wojny prowadzonej przez państwa bałkańskie z Turcją, zdawało się, że przyjdzie do wojny Austrii z Rosją. Wojna ta z pewnością toczyłaby się na terenie ziem polskich, tj. Galicji i w Królestwie Polskim. Ażeby nie zastała ta wojna nas (tu w Galicji) nie przygotowanych do obrony, powołano do życia różne organizacje na sposób wojskowy wyćwiczone, jak np. organizacja strzelecka, tzw. skautów itp. Na Podhalu powstały tak zwane „drużyny podhalańskie”. I w Łopusznej powołano do życia oddział takiej drużyny złożony z kilkudziesięciu ludzi (około 30), którzy pod komendą kilku wysłużonych przy wojsku, odbywali marsze i ćwiczenia.

Ludność katolicka (parafii) wynosiła z końcem 1912 r. – 850 dusz, Żydów 65. Jan Klamerus (zwany Orszulak) ufundował figurę rzeźbioną N. Maryi P. Niepokalanej kosztem 300 k., która została ustawiona przy drodze w pobliżu szkoły i poświęcona została.

Rok 1913

W tym roku obchodził cały świat katolicki pamiątkę ubiegłych 1600 lat od czasu, kiedy cesarz rzymski Konstantyn Wielki wydał w roku 313 w Mediolanie dekret, którym zapewnił wolność wyznaniową religii chrześcijańskiej. Kościół święty, który dotąd był zawzięcie prześladowany i z wyznawaniem wiary musiał się ukrywać, odtąd, tj. od roku 313 uzyskał wolność i możliwość rozszerzenia się po świecie. Ojciec św. Pius X ogłosił uroczysty jubileusz na uczczenie tak radosnej dla całego świata pamiątki, aby wierni także mogli odnosić korzyść duchową.

W tutejszej parafii odbyła się uroczysta procesja do kapliczki Trójcy Przenajśw[iętszej] i większa część parafian przystąpiła do św. sakramentów.

Ten rok był również jak poprzedni bardzo mokry; przez całą wiosnę i lato padały deszcze – Dunajec wezbrał kilka razy i zalewał nadbrzeżne grunta. Dopiero we wrześniu zmieniło się i nastała pogoda stała przez całą jesień. Zbiory jednak wskutek deszczów wypadły niedostatecznie; zboże nie obrodziło, a zwłaszcza ziemniaki wskutek deszczów wygniły, tak że ludzie nie zebrali nawet tyle, co wysadzili. A stąd była bieda u tutejszej ludności, dla której ziemniaki stanowią główny artykuł pożywienia. [...]

Do kościoła tutejszego sprawiono nowe organy systemu stożkowo-mechanicznego na kwotę 3400 k., o ośmiu głosach, z których dwa pedałowe i o trzech kopulacjach. Sprawiono także dwie chorągwie – białą i zieloną za 450 koron. I dano przerobić i zrestaurować dwa stare ornaty: zielony i czerwony.

W tym roku wyemigrowało z tutejszej ludności 25 osób do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; przeważnie dziewcząt i chłopców za zarobkiem. Z Ameryki wróciło trzech.

Rok 1914

Rok ten był bardzo piękny; przechodziły deszcze, było też wiele dni pięknych, zboże obrodziło i ziemniaki również urodziły się obficie.

Niestety, był to także rok strasznej klęski dla całej Europy. Z początkiem sierpnia wybuchła straszna wojna między Austrią i sprzymierzonymi z nią Prusami z jednej, a Rosją, Serbią, Czarnogórą oraz sprzymierzonymi Francją i Anglią z drugiej strony. [...]

Na obszarach polskiej ziemi, objętych pożogą wojny, nastąpiło straszne zniszczenie. W Królestwie Polskim całe powiaty uległy zupełnemu spustoszeniu, setki wsi, dworów i miasteczek i kościołów zostało spalonych, zburzonych – również i w Galicji. Nastała w całym kraju straszna drożyzna i nędza z braku środków żywności – a to wskutek zniszczenia, jako też ciągłych przemarszów wojsk, tak naszych jak nieprzyjacielskich oraz rekwizycji od gmin bydła, paszy i żywności.

Wkrótce po wybuchnięciu wojny zachorował ciężko i po krótkiej chorobie zmarł papież Pius X dnia 20 sierpnia. Rządził kościołem 11 lat. Odznaczył się potępieniem modernizmu, w Królestwie Polskim potępił sektę mariawitów. Zniósł tak zwane prawo „veto” przy wyborze papieża, do którego sobie niektóre państwa rościły pretensję. [...]

Rok 1915

Przez cały ten rok srożyła się wojna w dalszym ciągu. [...] W kraju naszym zaczęły się szerzyć choroby zakaźne, zwłaszcza tyfus plamisty i ospa; nastawała ogromna drożyzna wszelkich artykułów żywności i innych. Zboże i mąkę wię-

ło państwo pod swój zarząd; mąkę i chleb wydzielano na kartki ludności po 250 gramów na głowę dziennie. [...]

Z tutejszej gminy wzięto do wojny lub służby wojskowej około 80 mężczyzn, niektórych nawet 50-letnich. Ubyło także dużo koni i bydła, których ceny wskutek tego poszły bardzo w górę.

W tutejszej parafii nie było w tym roku ani jednego, ślubu czyli zawarcia małżeństwa. Zaprowadzono stowarzyszenie (bractwo), tj. Apostolstwo Modlitwy, do którego wpisało się około 200 parafian.

Rok P. 1916

Wojna trwa nadal. [...]

Dnia 21 listopada zmarł cesarz Franciszek Józef I w Wiedniu, na zamku Schönbrunn. Wstąpił po nim na tron monarchii austro-węgierskiej cesarz Karol I.

Dla zapobieżenia epidemii ospy odbyło się w całej Galicji ogólne szczepienie wszystkich, a książecko-biskupi komitet zorganizował tak zwane kolumny sanitarne, które miały za zadanie tłumienie zakaźnych chorób, tyfusu, ospy itd. [...]

Z powodu bardzo wielkiego zapotrzebowania metalów na cele wojny, tj. do wyrobu armat, wyszło rozporządzenie zarządu wojskowego, aby zarekwirować (dzwony) z kościołów. Wyjęte zostały tylko dzwony zabytkowe stare aż do XVI wieku. Z tutejszego kościoła wzięto dnia 21 października 1916 sygnaturkę, za którą otrzymano 74 korony (po 4 k. za 1 kg). Sygnaturka była cała gładka, bez żadnych rzeźb lub napisów, bez oznaczenia roku. Miała bardzo miły, dźwięczny i donośny głos. Dwa większe dzwony na wieży zostały na interwencję c.k. Urzędu Konserwatorskiego Krajowego w Krakowie, jako zabytkowe, wyjęte na razie od rekwizycji.

Rok P. 1917

W tym roku z wiosną [z końcem marca i początkiem kwietnia] nastąpił w Rosji przewrót; obalono rządy absolutne, carat upadł, a zaprowadzono rządy republikańskie. [...]

Republika rosyjska nie utrzymała się długo. Z początkiem listopada nastąpił znowu przewrót; rządy przeszły do skrajnych socjalistów zwanych bolszewikami. [...]

Sprawiono do kościoła białą kapę za 550 koron z fabryki w Krośnie. Otrzymano także w darze od ss. felicjanek z Krakowa piękny biały ornat, złotem wyszywany, wartości przynajmniej 400 koron.

Rok P. 1918

Z początkiem stycznia rozpoczęły się rokowania pokojowe centralnych państw z Rosją bolszewicką i Ukrainą, którą stworzyły państwa centralne

w Brześciu Litewskim. Do 9 lutego zawarto układ (za dostarczenie żywności) krzywdzący bardzo Polskę, gdyż przyznano Ukrainie ziemię chełmską i Podlasie, należące do Królestwa Polskiego. Układ ten wywołał oburzenie w całej Polsce, któremu dano wyraz przez odbyte wszędzie demonstracje. Legiony polskie wypowiedziały posłuszeństwo i z Galicji wschodniej przedzierały się masowo do armii generała Dowbór Muśnickiego. [...]

W tym roku nawiedziło tutejszą gminę wielkie nieszczęście. Dnia 19 maja powstał w jednym domu w środku wsi wczesnym rano pożar, a ponieważ stały tam domy gęsto jeden przy drugim, więc pożar z szaloną szybkością się rozszerzał. W przeciągu trzech godzin spłonęło 17 domów, z tych dwa należące do Żydów. Parafianie ponieśli wielkie szkody, bo prócz domów utracili w ogniu prawie całą odzież, sprzęty, wozy i narzędzia, jako też zapasy żywności – tylko bydlę zdołali uratować. Zawiązany komitet ratunkowy zebrał ze składek w okolicznych parafiach 2776 koron i rozdzielił między pogorzalców; także starostwo w Nowym Targu przysłało z pomocą 1500 k. dla pogorzalców. Wskutek spalenia się domów dwie rodziny żydowskie wyprowadziły się z Łopusznej; pozostała jedna w karczmie przy gościńcu. [...]

Po czteroletnich przeszło walkach wojna zbliżała się ku końcowi. [...]

Austria się rozpadła. Z końcem października, dnia 28 odłączyły się najpierw Czechy, a Galicja złączyła się z Królestwem – godła austriackie zrzucano z gmachów publicznych, a urzędy przekształciły się w polskie. W Krakowie przeszły rządy w ręce polskie dnia 31 października i wszystkie starostwa w całej Galicji. Tak więc cudownym zrządzeniem Opatrzności Boskiej po 120 przeszło latach niewoli Polska zmartwychwstała. Wszędzie urządzone zostały nabożeństwa w pierwszą niedzielę listopada dnia 10 listopada. Po nabożeństwie odśpiewano *Te Deum* i *Boże coś Polskę* z końcową zwrotką zmienioną: *Ojczyznę wolną pobłogosław Panie*.

Rok P. 1919

Nasza ojczyzna, Polska [...] zaczęła się organizować jako państwo. Na czele rządu stanął Józef Piłsudski, jako Naczelnik Rzeczypospolitej Polskiej. [...]

W styczniu odbyły się wybory w całej Polsce według listy do sejmu konstytucyjnego, który po ukończeniu wyborów zebrał się w Warszawie. Z Nowotarszczyzny (Podhala) został prócz innych wybrany posłem także ks. Jan Małej, proboszcz z Białki. [...]

Z wojny światowej nie wróciło tutaj 26., w tym 14. poległo lub zmarło, inni zaginęli tak, iż nie ma o nich dotąd żadnej wiadomości.

W tym roku grasowały, jak wszędzie tak i tutaj, choroby zakaźne jako następstwo wojny, tj. naprzód grypa, zwana hiszpanką, a potem tyfus plamisty – które porwały z Łopusznej kilka ofiar.

Rok P. 1920

Zaledwie nasza ojczyzna zaczęła przychodzić do siebie i ziemie dawne odzyskiwać i łączyć się z macierzą (wojska nasze zajęły Mińsk, Białoruś i dotarły do Berezyny), aż tu nowa zerwała się przeciw niej burza: wojna z Rosją sowietów czyli z bolszewikami. [...]

I stał się cud nad Wisłą – pomoc boska okazała się widoczna. Dnia 16 sierpnia stoczono rozstrzygającą bitwę pod Warszawą, w której armia bolszewicka została zupełnie rozgromiona i poniosła straszliwą klęskę. [...]

Ziemniaki w tym roku tutaj nie obrodziły. Z końcem roku spalił się wskutek nieostrożności młyn i dom młynarza, położony za Dunajcem naprzeciw kościoła.

[Na tym kończy się tekst pisany ręką ks. Michała Królikowskiego, a zaczyna piórem ks. Franciszka Guta.]

Rok 1921 i 1922

Po rozgromieniu bolszewików w jesieni 1920 r. został zawarty finalny pokój między Polską a Rosją sowiecką, mocą którego ustalono granicę wschodnią, później też przez mocarstwa sojusznicze zatwierdzoną. [...]

W polityce wewnętrznej Polski pod prezydenturą Piłsudskiego – rządem i sejmem złożonym ze stronnictw lewicowych w większości, tj. socjalistów i partii ludowców, tak zwanego Piasta – coraz gorzej się dzieje. Z sejmu wychodzą ustawy szkodliwe dla większości obywateli, jak ustawa agrarna wywłaszczająca szlachtę i księży z gruntów; ustawa o powszechnym ubezpieczeniu w kasach chorych itp.; mnożenie niepotrzebnych instytucji, urzędów, korupcja, przekupstwo – słowem rządy socjalistyczne, wywołujące coraz gorszą gospodarkę państwową, drożyznę niesłychaną i zaniżanie wartości pieniądza polskiego. Ministerstwa zmieniają się co chwila, a każdy następny minister skarbu jeszcze gorzej administruje skarbem, niż jego poprzednik. [...]

W roku 1921 w czerwcu spadły śniegi na Tatrach, pokrywając całe regle grubo aż do podnóży. Urodzaje były średnie [...]. W roku 1922 był nadzwyczajny urodzaj ziemniaków, które jednak z powodu kilkutygodniowych jesiennych deszczów ledwie ludzie wykopać mogli. Deszcze też zniszczyły setki tysięcy kopiec potrawu, który czerniał i zgnił na łąkach. Zima na rok 1923 odznaczała się wielką obfitością śniegu i późną wiosną.

Rok 1923

Rząd generała Sikorskiego nie okazał się dla Polski zbawienny, gdyż opierał się na stronnictwach lewicowych i na mniejszościach narodowych (tj. Żydach, Niemcach, Rusinach, Białorusinach), między którymi zawsze były sprzeczne interesa, więc często brakowało jedności i zgody. [...]

Bardzo ciężko będzie przetrzymać pod względem materialnym rok 1924. W parafii łopuszniańskiej zaszła ta zmiana, że na życzenie parafian i za zezwoleniem Konsystorza Książ[ęco]-Biskupiego, objął administrację i duszpasterstwo w Łopusznej dnia 10 sierpnia 1923 ksiądz Franciszek Gut, kapłan emeryt przynależny do archidiecezji lwowskiej, lecz rodem z Zakopanego. Łopusznianie nie mogli się pogodzić z tym stanem, ażeby nie mieć u siebie zamieszkałego księdza, i tak długo robili starania u księdza biskupa i nudzili swoimi prośbami ks. Fr. Guta, że mimo niezdrowia, zdecydował się na pracę parafialną. [...]

Rok 1924 i 1925

Rok 1924 stał się katastrofalnym pod względem materialnym dla wszystkich posiadaczy marek polskich w gotówce. Wskutek nadrukowania przez rząd papierowych pieniędzy w sumie trylionów i kwadrylionów, marki straciły wartość, więc postanowiono wprowadzić nową walutę pod nazwą złotego. Niestety, relacja tej nowej monety do poprzedniego pieniądza [...] stała się ruiną dla wszystkich dawnych fundacji, rentierów, kas oszczędności i członków tychże, słowem doprowadziła do żebraczego kija mnóstwo obywateli polskich. Ustalono mianowicie, że 1 złoty równa się jednemu milionowi ośmiuset tysiącom marek polskich. [...]

Rok 1924 pozostał pamiętnym zwłaszcza mieszkańcom Łopusznej, bo wskutek kilkudniowych deszczów i oberwania się chmur nad Tatrami, przyszła z początkiem sierpnia olbrzymia powódź, która mnóstwo mostów na rzece Dunajcu zniszczyła, a między nimi i w Łopusznej do morza uniosła, a ponadto i do kościoła się wdarła; na wysokość 3/4 metra wodą zalała i zamuliła. Zaledwie mieszkańcy z wielkim trudem wystawili nowy most, a już takowy w lutym 1925 wody ruszone nagle odwilżą niespodziewaną znowu (go) zniszczyły. W tym też roku pożar spalił młyn i zabudowania mieszkalne parafianina Ignacego Szubisa, wyrządzając mu ogromne materialne szkody. [...]

Rok 1926

Zaznaczył się w Polsce przewrotem politycznym. [...] Z wydarzeń lokalnych zanotować tu trzeba, że w lecie tegoż roku po kilkudniowych deszczach i oberwaniu się chmury w Gorcach nad Zarębkami, rzeki wezbrały tak, że potok regulowany Łopusznianka zrujnował w wielu miejscach swoje kamienne obramowanie, zalewem niżej położonych domów w Łopusznej zagroził, a złączony z rzeką Dunajcem most nad tymże położony znowu zniszczył i uniosł. [...]

Rok 1928

Zaznaczył się długotrwałą zimą i częstymi mrozami w miesiącu marcu. Cała też wiosna była nadmiernie zimna i śnieżna, bo w kwietniu i maju kilkakrotnie

śnieg obfity pokrył nie tylko góry, ale i całą Dolinę Nowotarską, wskutek czego zasiewy bardzo się opóźniły, a warzywa we wszystkich ogrodach wymarły.

[*Tu kończy się tekst pisany ręką ks. Franciszka Guta; dalszy był pisany przez ks. Andrzeja Brasia.*]

Rok 1929

Dnia 22 stycznia 1929 r. po krótkiej chorobie, sakramentami świętymi opatrzone, zmarł ks. Franciszek Gut. Łopuszna dostała się w administrację excurrendo ks. Stanisławowi Miernikowi, eksporytowi w Ostrowsku. Ponieważ nie zanosilo się na mianowanie przez kurię osobnego księdza dla Łopusznej, parafianie niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, poczęli na własną rękę szukać księdza. Przychodziło im to dosyć trudno, raz dlatego, że po dewaluacji kapitału, procent, z którego miał się utrzymać ks. eksperyt, nie zapewniał dostatecznego utrzymania dla księdza (21q zasypu zboża i 2 morgi gruntu chyba nie można nazwać dostatecznym utrzymaniem), a po drugie szeroko znanym się stało złe obchodzenie się parafian z poprzednimi księżmi, jako też z ks. St. Miernikiem. Ich skąpstwo doszło nawet do tego, że utarło się powiedzenie, że pierwszy ksiądz eksperyt Królikowski z głodu umarł. Nie zachęcającym był również stan plebanii, a przede wszystkim kościoła, który przez długie lata nie naprawiany wprost walił się.

Dnia 1 stycznia 1930 r. pojawili się na plebanii w Odrowążu delegaci Łopusznej, w osobach Jana Niemca i Franciszka Wileska „Dziuby”, z prośbą do tamtejszego księdza administratora Andrzeja Brasia, aby zgodził się przyjść do nich. Ks. Andrzej Braś nie znając miejscowych stosunków, a będąc słabego zdrowia, odpowiedział, że pójdzie jeżeli Książe Metropolita tak zarządzi. Rzeczywiście, nie długo trzeba było czekać na to, bo w lutym otrzymał polecenie, aby z dniem 4 marca 1930 r. objąć ekspozyturę w Łopusznej.

Objęcie nastąpiło 7 marca. Witany banderią konną na granicy aż Ostrowska i Waksmanda, wjechał do Łopusznej, a na jego przybycie wyległa cała wioska, oczekując przy bramie ad hoc wystawionej, z przewodniczącym komitetu parafialnego Janem Klamerusem.

Początkowo parafianie odnosili się do swego duszpasterza z należytą czcią. Troszczono się też o jego potrzeby materialne. [...]

Widząc przychylność parafian zabrał się ksiądz eksperyt do pracy, a pracy tej było bardzo wiele, tak koło kościoła, który przedstawiał stan więcej niż godny pożalowania, jako też koło rozbudzenia życia religijnego. [...]

Rok 1932

Zimą tego roku przygotowano drzewo i deski na restaurację kościoła, a komitet kościelny zajął się zbieraniem uchwalonych przez radę gminną pieniędzy.

Po robotach wiosennych przystąpiono do pracy. Roboty ciesielskie wykonywali miejscowi cieśle pod kierownictwem majstra ciesielskiego z Zakopanego, Franciszka Karpiela. Przy pomocy żelaznych śrub podniesiono kościół o dwa metry w górę. Okazało się, że fundamentów pod kościołem nie ma. Tylko pod węglami były nieduże kamienie zwane powszechnie „peckami”. Nic więc dziwnego, że kościół nie mając trwałego oparcia na gruncie miękkim, piaszczystym, wpadł w ziemię. Wykopano więc pod nim fundamenta głębokości dwóch metrów i założono fundamenta z kamieni. Następnie wymieniono od spodu wszystkie drzewa spróchniałe do wysokości dwu metrów. Wyłożono nowe podłogi i okna. Okna i drzwi robili Józef i Michał Ambrozowie; zawiasy wykonał Franciszek Klamerus.

Roboty trwały od początku czerwca do połowy października. Najwięcej zasłużył (się) koło restauracji kościoła Antoni Ambroz „Knopka”, ówczesny wójt. Niemniej jednak czynnymi byli członkowie komitetu – Jan Duraj, Jan Kamoń, Jan Niemiec, Franciszek Klamerus „Cecka”. Parafianie na ogół chętnie spieszyli do pracy i to bezpłatnie (płatnymi byli tylko cieślewie) i chętnie składali ofiary na nich wyznaczone. [...]

Rok 1934

Sprawiono do kościoła kosztem 700 zł ławki z drzewa modrzewiowego. Wykonali je miejscowi cieśle-stolarze, Józef Ambroz „Husar” i brat jego Ambroz Michał „Skiba”.

Dnia 16 lipca wskutek oberwania się chmury w Tatrach powstała olbrzymia powódź, jakiej ludzie tutejsi nie pamiętali. Trwała trzy dni. Dunajec wystąpił z brzegów i zalał niżej położone pola i domy. Kościół woda zalała do wysokości jednego metra, zniszczyła zupełnie ogrodzenie koło kościoła, podmyła furtkę prowadzącą do dzwonnicy kościelnej. Naniosiła mułu do kościoła tyle, że trzeba go było taczkami wywozić. [...]. Most na Dunajcu został zerwany, wszystkie pola między Łopuszną a Harklową zalane. Na plebańskie pole woda naniosiła piasku grubości pół metra. Regulacja potoku, płynącego przez Łopuszną została doszczętnie zrujnowana. Po przerwaniu regulacji powyżej Szubisza potok rzucił się na wieś i zalał wszystkie domy po lewej stronie potoku leżące. [...]

Rok 1935

Malowania kościoła podjął się pan artysta malarz Władysław Cichoń za kwotę 4000 zł plus mieszkanie z utrzymaniem. Malowanie wykonano techniką kazeinową. Z powodu choroby musiał przerwać pracę. Dokończył malowanie art.[ysta] malarz pan Adam Dobrzański wraz ze swoim pomocnikiem p. Eugeniuszem Pisarskim. Przy malowaniu kościoła dokonano pewnych zmian w wewnętrznym urządzeniu kościoła. Mianowicie usunięto nieforemny bez stylu główny ołtarz, a na jego miejsce postawiono tryptyk [złożony, z 1640 r., należący do

szkoły sądecko-spiskiej]], o którym mowa na trzeciej stronie niniejszej księgi. W ten sposób dzięki przystosowaniu malowidła do starożytności kościoła i włożenie na swoje miejsce tryptyku, przywrócono kościołowi dawny charakter.

Boczne ołtarze nieforemnie zbudowane, daleko wystające na kościół, a przez to zajmujące dużo miejsca, przerobił rzeźbiarz z Ostrowska, Franciszek Szumał „Gaborek”. [...]

Rok 1938

Powódź w roku 1934 zniszczyła zupełnie ogrodzenie koło kościoła, zniszczyła cmentarz koło kościoła, a także regulację potoku płynącego przez wieś. Zarząd Wodny w Nowym Targu niezwłocznie po powodzi przystąpił do gruntownej naprawy prawie że doszczętnie zniszczonej regulacji. Roboty te trwały cztery lata. Aby zabezpieczyć całość prac regulacyjnych wybudowano na Zarębkach wielką zapórę. [...]

[Na tych słowach urywa się tekst pisany przez ks. Andrzeja Brasia. Ciąg dalszy kroniki prowadził ks. Franciszek Ostafin od 1947 r., wpisując ze strzępów wyrwanych z kroniki kart – za lata 1939–1945 – fragment z 1939 r.]

Rok 1939

Niemcy wmawiali w górali, że są osobnym szczepem germańskim i zmuszali ludność do wpisywania się za górali i wydawano osobne karty rozpoznawcze góralskie. Górale w Zakopanem przyjmowali generałgubernatora Franka, Himmlera i innych dygnitarzy Adolfa Hitlera, przy czym jednemu z nich miano ofiarować złotą ciupagę. Przed załamaniem się wojskowej potęgi niemieckiej, partyzanci powiesili Wacława Krzeptowskiego na drzewie, raczej na drucie na bramie jego własnego domu, jako głównego sprawcy „goralenvolku”. Po wojnie ludność Podhala stara się oczyścić z plamy [...]. Obecnie przypisuje się całą winę różnym naganiaczom góralskim, jak Szatkowskiemu, Cukrowi, Kęskowi, Tomali... [...]

Rok 1947

Ksiądz Pitorak administrował parafią Łopuszna do końca września 1947 roku. Ostatnie chwile pobytu miał ciężkie. Przybity niepowodzeniem w gospodarce, gdyż mu padła krowa i wyzdychał wszystek drób i cierpiąc niedostatek, oddalił z plebanii gospodynię i pozostał sam samiuteńki. Odtąd sam sobie gotował jedzenie i sprzątał po pokoju i kuchni. Czasem tylko wezwał Cyganekę, by mu umyła podłogę lub naskrobała ziemniaków. Ks. Pitorak zrażony do ludzi, odsunął się od swych parafian tak bardzo, że nie pozwolił nawet przyjść nikomu na plebanie, załatwiając rzadkich zresztą interesantów na połu. Plebania była prawie zawsze na klucz zamknięta, choć pan jej był obecny. [...]

Po księdzu Pitoraku objąłem książkę *Kronikę* z wyrwanymi kartkami. Nie umiem powiedzieć, kto to uczynił, lecz szkoda, bo może było tam coś ciekawego.

Przyjazd ks. Ostafina do Łopusznej dnia 1 października 1947 r.

Ksiądz Franciszek Ostafin przebywał dotąd, jako administrator, w Sromowcach Wyżnych. Tam to właśnie dostał z Kurii Metropolitalnej w Krakowie zawiadomienie, że jest przeniesiony do Łopusznej. Wiadomość ta podziałała na niego jak piorun z jasnego nieba, który bije zniecka w drzewo obok stojącego obok człowieka. Wprawdzie pragnął on przenieść się ze Sromowiec, o co prosił władzę duchowną, ale nigdy nie pomyślał nawet o Łopusznej, jako o gorszej od tamtej parafii.

Po pociechę, dźwigając w kieszeni nielitościwy dokument kurialny, udał się do Maniów do księdza kanonika Jana Chrobakiewicza. Po przywitaniu się, powiedział do niego: Dostałem wyrok! Ksiądz Chrobakiewicz mocno tym przerażony, pyta się: „Od lasowych!?” Na to ks. Ostafin odrzekł: Od biskupa!

Zaraz też wręczył mu do rąk marną aplikatę na Łopuszną. Gdy ją przeczytał, powiedział ks. Chrobakiewicz ze współczuciem do przybysza:

Fransiu! Bier to piekło! Już się gorzej nie mógł dostać! Ten biskupi wyrok mało się różni od lasowego; skazuje tylko na śmierć powolną, a nie na gwałtowną. Czy tak czy owak musisz umrzeć! [...]

Dnia 1 października 1947 roku zjechało 10 furmanek z Łopusznej do Sromowiec Wyżnych po księdza. Konie wielkie i dobrane. Szybko pakowano rzeczy i ładowano na wozy. Brano połowę zboża, część siana, słomy i ziemniaków. Po więcej miano wrócić po paru dniach. Dzień był zimny i deszczowy. O jakiej trzeciej godzinie po południu opuścił ks. Ostafin Sromowce, w których spędził 4 lata i jeden miesiąc na trudnej duszpasterskiej pracy, żegnany serdecznym płaczem Sromowian i żalosnym jękiem sygnaturki z wieżyczki. Dzwon się żaden nie odezwał, bo wszystkie cztery zabrali Niemcy w czasie wojny.

W Łopusznej koło plebanii była ustawiona brama powitalna. [...]

Najważniejszą pracą kapłana na każdej parafii jest troska o dusze nieśmiertelne. W Łopusznej szczególnie znalazło się wielkie pole do działania, ponieważ uchodzi ona za wioskę rozwiązłą pod względem moralnym. Wielki wpływ na upadek obyczajów wywarli tak zwani partyzanci „Ognia”, czyli Józefa Kurasia z Waksmonda, którzy mając w ręce broń rabowali bydło i ubranie, dopuszczając się przy tym haniebnym czynów. Drugą przyczyną złego prowadzenia się dziewcząt, a nawet kobiet, była budowa wylęgarni, przy której oprócz dobrych, pracowały różne męty społeczne, kryjąc się pod władzą okupanta. Trzecią wreszcie sprężyną niskiego stanu moralnego u miejscowej ludności była robota przy kopaniu wałów, czyli okopów. Wtedy to wszystkie domy w Łopusznej zostały zalane obcymi robotnikami, młodymi i starymi, z których wielu źle się zachowywało, nie bacząc na to, że Bóg karze świat straszną wojną. [...]

Rok 1948

Odpust w Łopusznej przypada na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, ponieważ pod Jej wezwaniem jest zbudowany kościół zabytkowy. Łopusznianie pragną, aby odpust u nich był bardzo uroczyście obchodzony, bo wtedy bowiem, gdy jest dużo księży i moc narodu obcego, czują się pełni dumy i znaczenia. Starali się też dopomóc księdzu urządzić tę doroczną uroczystość w 1948 roku ochotnie i rzetelnie. Ażeby było czym przyjąć gości na plebanii, zebrano po wsi 7 kóp jajek, 4 litry masła i 1200 zł w gotówce. Prócz tego komitet (parafialny) ofiarował cielę, które zakupił za pieniądze uzyskane ze sprzedaży starych gontów z kościoła.

Pogoda dopisała wspaniała. Ludność zebrała się gromadnie nie tylko miejscowa, lecz także z sąsiednich wiosek. Księży obcych przybyło siedmiu, mianowicie: z Maniów ks. kanonik Jan Chrobakiewicz, z Frydmana ks. Józef Długopolski, z Harklowej ks. Klemens Niegłos, z Waksmanda ks. Józef Dewera, z Nowego Targu ks. dr profesor Włodzimierz Pilchowski i ks. Leon Krajcza, wreszcie z Szaflar ks. prałat Jan Humpala. Zawiódł tylko ks. Wiktor Błotko z Gronkowa, który, choć obiecał się odwzajemnić obecnemu u niego na odpuscie ks. Ostafinowi, nie dotrzymał słowa wiarołomnie, urażony podobno tym, iż nie został zaproszony z kazaniem. [...]

Powódź. Dnia 8 czerwca 1948 roku przeżyła Łopuszna katastrofę powodzi. Od dłuższego już czasu padał bez przerwy deszcz, woda wznosiła stale coraz wyżej. Ludność zamieszkała nad brzegiem Dunajca oczekiwała z przerażeniem nadchodzącego nieszczęścia.

O godzinie w pół do piątej rano rozległ się przeraźliwy trzask, oznajmiający zerwanie mostu przez wodę na Dunajcu. To napełniło wielką grozą mieszkańców Łopusznej, gdyż zostali podzieleni na dwie grupy, z których większa część znalazła się odcięta od świata i kościoła. [...]

Stałego organisty w Łopusznej nie ma z powodu braku utrzymania. [...] Mimo wszystko organy trzeba było naprawić. Brat Teodor z zakonu reformatów podjął się tego dzieła. Pracował cały tydzień od świtu do nocy. [...] Koszta naprawy wyniosły osiem tysięcy złotych. [...]

Na plebanii w kuchni przy oknach zasłoniętych storami kończono właśnie spożywać wigilię, gdy nagle wpada Kazek Dróždź i woła: „Kościół się pali!” Natychmiast zerwano się od stołu na ratunek. Szczęście sprzyjało, bo woda była gotowa we wiadrach i cebrzykach. Kiedy zaleciano z wodą do kościoła, Staszek Dróždź, brat Kazka, był już na chórze i gasił rękami ogień. Paliły się bowiem chór i organy [ogień powstał od pozostawionej świeczki]. Wnet też na alarm przybyło kilku ludzi na pomoc, między nimi kościelny i prezes straży pożarnej, i pożar ugaszono. [...]

Organy po raz drugi naprawił brat Teodor za 3400 złotych.

[Na powyższych słowach kończy się teks pisany ręką ks. Ostafina. Trzech kolejnych proboszczy łopuszniańskich: Władysław Krzystyniak, Jan Tomczykiewicz oraz o. Czesław Basiura – kroniki nie prowadzili. Uzupełnił ją za lata 1949–1961 ks. Piotr Czańba i prowadził do swego odejścia z parafii, tj. do września 1964 roku.]

Rok 1949

Dnia 4 sierpnia 1949 r. wyjechał z Łopusznej ks. Franciszek Ostafin, który po niecałych dwóch latach pracy w Łopusznej, na swoją prośbę, został przeniesiony na administratora do parafii Gonków (Gorzków?) koło Wieliczki. Odbyło się pożegnanie odjeżdżającego, a jednocześnie powitanie nowego administratora, ks. Władysława Krzystyniaka, który przybył do Łopusznej z Krzeczowa dnia 4 sierpnia 1949 [z innych dokumentów wynika, że 18 sierpnia].

Ks. Wł. Krzystyniak zabrał się ochotnie do pracy duszpasterskiej w Łopusznej. Dbał o piękno kościoła, sprawił lampkę wieczną, ornaty, kapę; na kościele założono odgromniki, poszerzono cmentarz i nową część cmentarną ogrodzono murem. [...]

Rok 1956

Przewrót październikowy uważany był powszechnie za cud Matki Boskiej Królowej Polski, gdyż w tym roku przypadła trzechsetna rocznica ślubów króla Jana Kazimierza.

Dnia 26 sierpnia 1956 r. milionowe rzesze narodu, biskupi, kapłani w imieniu całego narodu odnowili przymierze nasze z N. Marią Panną Królową Polski [...]. Maria przyjęła ten akt ufności i oddania się pod Jej opiekę, dając wyraz w przemianach październikowych. Potępiono kult jednostki i zasady Stalina. Zrehabilitowano wszystkich pokrzywdzonych w procesach pokazowych. Nauka religii wróciła do szkół podstawowych i średnich. Usunięci kapłani wrócili na swoje stanowiska. Kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński i inni biskupi odzyskali wolność. Naród polski rozpoczął dziewięcioletnią nowennę przed tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce, mające na celu religijno-moralne odrodzenie narodu. Przewrót październikowy w Łopusznej przeszedł spokojnie.

Dnia 10 lipca 1955 r. Łopuszna obchodziła wielką uroczystość – prymicję ks. Józefa Tischnera, syna miejscowego kierownika szkoły. Pogoda była piękna, toteż ludzie z okolicznych wiosek tłumnie przybyli. Cała wieś miała w tym dniu podniosły nastrój. Droga od szkoły do kościoła przybrana zielenią i kwiatami. Wśród bicia dzwonów o godzinie 10.30 odbyło się przed bramą kościelną spotkanie ks. prymicjanta z parafianami i powitanie, a następnie msza św. prymicyjna, w czasie której śpiewał chór prof. Grzybka. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Bal, katecheta z Nowego Targu. Po sumie ks. prymicjant udzielał zebrany błogosławieństwa. Dzień prymicji był wielkim przeżyciem w parafii, bo ks. Prymicjant znany był wszystkim od dziecka, a rodzice jego przybyli do Łopusznej w 1932 r.

Dnia 12 lipca 1955 ks. Wł. Krzystyniak wobec trudności plebańskich i parafialnych – samowolnie i potajemnie opuścił parafię, udając się do swojej rodziny w Nowym Targu, po czym został zwolniony przez władze kościelne ze stanowiska administratora Łopusznej.

Dnia 20 listopada 1955 przybył z Łodygowic mianowany nowy administrator parafii Łopuszna, ks. Jan Tomczykiewicz. Parafianie uroczyście witali nowego duszpasterza.

Ks. Jan Tomczykiewicz miał plany rozbudowy plebanii, ale nie udało mu się je spełnić. W 1959 r. widocznie brakowało mu drzewa opałowego, więc wspinał się na wierzbę i ścinał gałęzie tak, że spadł na ziemię i od tego czasu stan zdrowia pogarszał się, coraz więcej słabnął, nie mógł głosić kazań. Rok 1961 rozpoczął, zaczął kolędę, ale nie dokończył. Dnia 4 stycznia 1961 o godz. 4 po południu zmarł na serce nagle. Zgon wywarł wielkie i smutne wrażenie na mieszkańcach wsi. Zwłoki po dwu dniach zostały przeniesione do kościoła. Pogrzeb odbył się następnego dnia przy udziale smutnych parafian i okolicznej ludności. Śp. ks. Jan Tomczykiewicz pochowany został na cmentarzu w Łopusznej.

Od 5 stycznia 1961 do 14 kwietnia 1961 funkcje duszpasterskie pełnili oo. karmelici bosi z Kluszkowiec, a w szczególności o. Czesław Basiura [...].

Dnia 15 kwietnia 1961 przybył do Łopusznej z wikariatu w Kątach ks. Piotr Czańba [...]. Rozpoczęto normalną pracę duszpasterską i przygotowania do wizytacji kanonicznej, która miała się odbyć za półtora miesiąca. [...]

Parafianie okazali piękny zryw pracy przygotowawczej do wizytacji kanonicznej. Najpierw swoim bezinteresownym wysiłkiem zremontowali plebanie, którą oczyszczono, pokoje odmalowano, ogród plebański otoczono siatką i nowymi balaskami. Dla utrzymania księdza zrobiono zsypy zboża, zniesiono drzewo na opał, zakupiono jedną krowę i zwieziono siana i słomy. Do pracy przy kościele przychodzili niemal wszyscy, mężczyźni i kobiety. Oczyszczono cały kościół, a ze strychu i dzwonnicy usunięto kilka fur patyków i śmieci, które kawki nanosiły na gniazda, a do okienek założono siatki. Zremontowano dzwonnice, usuwając spróchniałe deski. Dach ogrodzenia kościelnego zerwano i pokryto nowymi gontami, które pomalowano karboliną. Od plebanii do kościoła sprawiono nad potokiem Czerwonką nową ławę. Dalszą pracę przy kościele odłożono na późniejszy czas. Dokonane zostały również prace na cmentarzu, który uporządkowano, nierówności wyrównano przywiezioną ziemią; wytyczono nowe ścieżki, przemurowano bramę, daszek ogrodzenia cmentarza pokryto gontami, a na środku cmentarza postawiono w miejscu spróchniałego drewnianego, żelazo-betonowy krzyż. [...]

Dnia 2 czerwca 1961 przyjechał do Łopusznej J.E. ks. biskup Julian Groblicki na wizytację kanoniczną. Banderia konna złożona z kilkunastu gospodarzy w regionalnych strojach towarzyszyła ks. biskupowi od granicy parafii do bramy kościelnej. [...]

Wizytacja kanoniczna wywołała wielkie wrażenie na parafianach, widać było dużą radość i wierność dla kościoła i arcypasterza. [...]

Rok 1964

Dnia 14 września rozpoczęła się III Sesja Soboru Watykańskiego II. Obecna kronika parafii Łopuszna obejmowała luźne karki, które zostały oprawione w nową księgę kroniki.

Ks. Piotr Czańba po trzech i półletniej pracy duszpasterskiej w Łopusznej, został przeniesiony na większą parafię, liczącą 4500 mieszkańców [parafia łopuszańska w 1962 r. liczyła 940 wiernych] do Nowej Góry koło Krakowa, i wyjechał z Łopusznej dnia 29 IX 1964 r. żegnany przez parafian dorosłych i dzieci szkolne.

Łopuszna, dnia 29 IX 1964

Ks. Piotr Czańba